

ALEKSANDER KUBCZAK - SOŁTYS PRZEZ 39 LAT!



Sołtys A. Kubczak z najmłodszymi mieszkańcami Korpys podczas dożynek w 2018 r.

- 39 lat minęło jak jeden dzień - mówi Aleksander Kubczak o swoim sołtysowaniu. Znany z estradowego zacięcia sołtys pewnie różnie zaśpiewałby „czterdzieści lat minęło”, ale do czterdziestki jednak trochę zabrakło, choć 39 lat to też szmat czasu. Przed marcowymi wyborami sołeckimi właśnie sołtys Korpys mógł poszczycić się najdłuższym stażem na tym stanowisku. Jest to dobry powód, by z bytym już sołtys porozmawiać o pełnionej funkcji, o polskiej wsi i zmianach, jakie przez te 40 lat zaszły.

Pamięta Pan początki swego sołtysowania?

- Zaczynałem od bycia podsołtysem, bo wtedy istniała taka funkcja. Sołtysem w Korpysach był wówczas Roman Łopata, ale, niestety, zmarł. I wtedy, w trudnym czasie początków lat 80., przyszło mi sprawować funkcję sołtysa. Ponieważ mój poprzednik był bardzo popularny we wsi, zadawałem sobie pytanie, czy godnie go zastąpię, czy spełnię oczekiwania mieszkańców. Chyba mi się udało, skoro wybierali mnie na kolejne kadencje. Roboty nie brakowało, z początku nie było tu dróg asfaltowych, więc trzeba było się o nie starać. Jeszcze była szkoła w Korpysach i toczyło się o nią walkę. Sprawę do rozwiązania było dużo, a dodać trzeba, że w tamtych latach sołtys nie dostawał

żadnej diety, jedynie otrzymywał 3,5% od zebranego u rolników podatku.

A ile obecnie wynosi dieta sołtysa?

- Teraz jest to w naszej gminie 600 zł na rękę. Wielkość sołectwa czy staż w pełnieniu funkcji nie mają znaczenia.

Jakie są podstawowe obowiązki sołtysa?

- Należałem do tych aktywnych sołtysów, którzy nie ograniczali się tylko do zbierania podatków. Patrzyłem, co by jeszcze zrobić w naszej wiosce, jak wyglądały drogi i zagrody. Co z kanalizacją, wodą... W ostatnich latach było trochę łatwiej. Burmistrz czy radny albo ktoś z urzędu gminy zawsze starali mi się pomóc. Jakoś się dogadywało i każdego roku coś było zrobione.

Z czego, co na przestrzeni lat zostało w wiosce zrobione, jest Pan najbardziej dumny?

- Takim najbardziej widocznym przykładem jest nasza sala wiejska, sala OSP. Gdy zaczynałem sołtysowanie, ona już była w budowie. Sami robiliśmy pustaki, społeczność wioski mocno angażowała się w prace przy sali. W kolejnych latach wciąż się coś poprawiało, modernizowało, zrobiony został plac i obejście przy tym obiekcie - możemy być z niego dumni. Chcę jeszcze powiedzieć o drogach, które

też nam się odmieniły. Kiedyś nie było tak, że o drogi zabiegał urząd. Sami żeśmy w czynach społecznych je remontowali, zasypywali dziury, kopaliśmy rowy... Nie było tak łatwo jak teraz.

I dlatego teraz nieostał Pan sołtysem?

- Miałem od początku duże wątpliwości, czy kandydować. Czuję się trochę zmęczony tą funkcją. Stając do rywalizacji, właściwie wiedziałem, że nie zostanę wybrany. Mogłem oczywiście nie godzić się na kandydowanie, ale w końcu, gdy burmistrz trzy razy pytał mnie, czy będę kandydował - nie odmówiłem.

Ale nie czuje się Pan jako przegrany?

- Absolutnie nie, wszystko ma swój czas i z każdej funkcji kiedyś trzeba odejść. A chyba nikt nie zaprzeczy, że zrobiłem dużo dla wioski, także w ostatnich latach - i zadaszanie sali, i plac zabaw, i ławeczki... Trochę się o wieś jak o własne gospodarstwo.

Po 39 latach gospodarzenia przekazuje Pan wieś w ręce młodej gospodyni, p. Karoliny Sroczyńskiej. Co chciałby Pan powiedzieć swej następczyni?

- Chciałbym jej życzyć, by gospodarzyła w Korpysach przynajmniej 40 lat i niech odnosi sukcesy dla dobra całej naszej wiejskiej społeczności.

Mówiliśmy już, jak na przestrzeni lat zmieniała się wieś i obowiązki sołtysa, a jak zmienił się stosunek mieszkańców wioski do sołtysa?

- Kiedyś to sołtysa naprawdę doceniano, liczone się z tym, co zarządził, powiedział. W tej chwili sołtys nie jest tak ważną osobą, a coraz częściej „chłopcem na posyłki” - przynieś, wynieś, pozamiataj... Kiedyś też bardzo rzadko tę funkcję pełniły kobiety, a teraz w co drugiej wiosce sołtysem

jest pani, co oczywiście dodaje uroku temu urzędowi.

W swojej wiosce i nie tylko tam, jest Pan znany z występów artystycznych - gra z zespołem, śpiewa, prowadzi imprezy...

- Nie da się ukryć, że występuję na weselach, festynach, dożynkach...

Chyba nikt nie wyobraża sobie dożynek w Korpysach bez Pańskiego udziału.

- Przez 14 lat te dożynki odbywały się w Korpysach, choć jest to mała wieś (około 170 mieszkańców). Myślę, że dalej będą tam organizowane.

Za umiejętność współpracy i nawiązywanie dialogu w pracy społecznej. Za wspólne pomysły i wypracowane kompromisy...

Za Twój uśmiech, serdeczność, za pogodę ducha...

Ty duszę łączyłeś, a nie dzieliłeś!

Co teraz Pan, człowiek czynu, będzie robił na sołeckiej „emeryturze”?

- Gram dalej z kolegami w zespole „Trans”, ale oprócz tego przy parafii w Siedlikowie prowadzę małą orkiestrę dętą. Trochę też pomogę synom, którzy



Podziękowania dla sołtysa.

Można też być pewnym, że w historii wioski zapisał Pan znaczący rozdział, nawet jeśli przyjąć, że to rozdział zamknięty. A podziękowania, które Pan otrzymał o tym świadczą.

- Już w wyborach zorganizowałem małe spotkanie dla mieszkańców wioski - postawiłem obiad, kawę... Wtedy pięknie mi podziękowano za te 39 lat. Wręczono mi kwiaty, beczkę z alkoholem i pamiątkowy dyplom z piękną dedykacją:

Sołtysia, dziękujemy za wszystko...
Za włożony trud i zaangażowanie w rozwój naszej wsi i mieszkańców,

prowadzą, jak ja kiedyś, firmę ciesielsko-dekarską. Koło sali OSP posadzone zostały świerki oraz tuje i chciałbym się przyglądać, jak one ładnie rosną, jak ta wieś kwitnie. Nie myślę odchodzić. Zaś przy okazji Świąt Wielkanocnych, tyle co minionych, życzę wszystkim mieszkańcom Korpys zdrowia i pomyślności, tego też życzę zaprzyjaźnionym ze mną sołtysom, z którymi często razem „ciągnąłem ten wózek” i dziękuję im za długoletnią współpracę.

Ja zaś dziękuję za rozmowę i życzę Panu wszelkiego dobra.

K. Juszcak



CZY W KOBYLEJ GÓRZE POWSTANIE „BIEDRONKA”?

Na to pytanie trudno jednoznacznie odpowiedzieć, ale faktem jest, że trwają rozmowy w tej sprawie.

- Inwestor, pan Józef Wilk, wystąpił do nas z pismem o udostępnienie wjazdu na teren, gdzie miałyby być usytuowana „Biedronka” - mówi wójt Wiesław Berski. - Ten wjazd miałby prowadzić od ul. Konopnickiej, która stanowi główne doświadczenie do zalewu w Kobylej Górze (z kierunku drogi 449). Nie jesteśmy z tej lokalizacji zadowoleni, bo zagrażałoby to bezpieczeństwu pieszych. Ulica Konopnickiej była budowana głównie po to, by ułatwić dojazd do zalewu pieszym i rowerzystom, jak i dojazd do budynków mieszkalnych i agroturystycznych, które tam się znajdują. W momencie usytuowania w tym miejscu tak dużego budynku handlowego ruch na ulicy znacznie się zwiększy, na dodatek będą tam często jeździć TIR-y dowożące towar. To wszystko spowoduje wzrost zagrożenia na tej drodze. Z tego co wiem, również policja jest podobnego zdania. Mając to na względzie, podją-

tem decyzję, by nie wyrazić zgody na udostępnienie wjazdu z ul. Konopnickiej.

Ale to - jak się okazuje - nie oznacza jeszcze, że „Biedronka” w Kobylej Górze nie powstanie. Bowiem tak się składa, że ten sam inwestor, zarazem właściciel gruntów, na których miałyby stanąć „Biedronka”, jest także właścicielem

innych gruntów, w miejscach, które już nie kolidowałyby z planem zagospodarowania przestrzennego gminy.

- Gdzieś 200 metrów dalej, jadąc w kierunku stadionu, zaraz po lewej stronie drogi 449, też jest grunt należący do p. Wilka i tam mogłaby powstać „Biedronka”. Nie wiem, czy inwestor

bierze pod uwagę tę propozycję, a może jeszcze inne miejsca - nie miałem okazji rozmawiać z nim na ten temat - mówi wójt. - Zobaczymy, czy będą się upierał przy ul. Konopnickiej, czy też będą szukał innej lokalizacji. Jeśli przy drodze wojewódzkiej, będzie nam to odpowiadać.

A może „DINO”?

Zatem istnieje szansa, choć pod pewnymi warunkami, że „Biedronka” w Kobylej Górze powstanie. Ale wcale nie musi to być jedyny nowy market. Aspiracje do postawienia drugiego w tej miejscowości pawilonu handlowego zgłosiło „Dino”. Jedlen pawilon „Dino” stoi już w centrum Kobylej Góry, ten drugi miałby powstać przed wjazdem na cmentarz, przy drodze powiatowej Kobyla Góra - Parzynów.

- Mamy sprzeciw rady parafialnej, która nie wyraża zgody, aby w tak bliskiej odległości od cmentarza był budowany duży market. A są to grunty, które przed laty Kościół przekazał gminie na wybudowanie drogi do cmentarza - mówi W. Berski.

Wydaje się zatem, że w tym miejscu „Dino” jednak nie powstanie. Czas

pokaże, czy właściciele tej sieci znajdą inne miejsce, czy zadowolą się dotychczasowym marketem. Za to wydaje się pewne, że „Dino” będzie miało swój sklep w Mąkoszycach. Zostanie zbudowany na prywatnej posesji, przy wjeździe do tej miejscowości.

Czy wspomniane sklepy powstaną w Kobylej Górze i Mąkoszycach, dziś jeszcze trudno przesądzić. Pewne jest, że inwestorzy wietrzą dobry interes na terenie gminy Kobyla Góra, bo gdyby tak nie było, nie czyniliby tyle zabiegów, by postawić tam markety. Znamy zastrzeżenia wójta co do lokalizacji „Biedronki” i „Dino” w Kobylej Górze, co nie znaczy, że nie będzie zgody na budowę sklepów w innym miejscu. Wiadomo, że jeśli inwestorzy naprawdę zależą, to zawsze jakieś wyjście z sytuacji (lokalizację) znajdzie.

Duże sklepy „zabijają” rodzinny handel - to prawda, lecz prawdą jest też, że wielu klientów, by nie powiedzieć - większości, lubi robić zakupy właśnie w marketach i - chcemy czy nie - tej tendencji nie da się zatrzymać.

K. Juszcak

KUPIĘ KAŻDE AUTO

całe lub uszkodzone
Odbiór własnym transportem!!!
tel. 695 260 850

ORTODONCJA
lek. stom.
Magdalena Stasińska
Specjalista ortodonta
aparaty stałe i ruchome

przyjęcia: środa 15.00 - 20.00
piątek 15.00 - 20.00

Ostrzeszów, ul. Leśna 45
tel. 62 732-79-50 lub 601 985 111

Restauracja „Katrina”
Ostrzeszów, ul. Zamkowa 20A

ZAPRASZA NA OBIADY NA WAGĘ
(z produktów najwyższej jakości od lokalnych dostawców)

Pon. - Pt. 12:00 - 17:30
Sob. Nd. 12:00 - 16:00

Dla tych, co chcą jeść smacznie i zdrowo.
Restauracja czynna - 12:00 - 21:00
Dania z karty, desery, napoje, drinki